

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr.	3 złr.	1 złr.
w Austrii z przesyłką	10 „	2 „	1 „
w Niemczech	12 tal.	3 tal.	1 tal.
w Francji	80 fr.	20 fr.	7 fr.
w Serbii, Włoszech	48 fr.	12 fr.	4 fr.
Rumunii i Szwajc.	64 „	16 „	6 „
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgii	64 „	16 „	6 „

Ajencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Z. J. Wywiakowskiego, handel Wieruchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Majan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, bierre anonsów, Wolzeile Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachium, Zurychu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty: W Krakowie: 3 złr. 3 w Austrii: 4 złr. 4
od 1 kwietnia do 30 czerwca

Uprasza się o wczesne zamawianie dziennika.

Prenumerata liczy się od 1 i 15. miesiąca.

Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami, a które za gotówkę lub za pobraniem pocztowym przynajmniej za zł. a 1 c. 50 przesyła franko Administracja „Kraju“.

Przegląd polityczny.

We wtorek d. 31go z. m. odbyła izba niższa rady państwa dwa posiedzenia, a zafatwiony i przyjaśniony w trzecim czytaniu całą ustawę budżetową, odroczyła posiedzenia swe aż do 14 kwietnia.

Na rannem wtorkowym posiedzeniu ciokawa odbyła się dyskusja z ostrym charakterem polemicznym nad sądownictwem austriackim. Dr. Hönigsmann, wybrany jako jenerálny mówca, krytykował w ostrych a często wcale nie parlamentarnych słowach dzisiejszy stan sądownictwa w całej Austrii i procedury sądowej. — Z krytyką tą jednak połączył żądanie doraźnej zmiany tej procedury sądowej, za co odebrał należytą odprawę od ministra sprawiedliwości dra Glasera, który wykazał, że nową procedurę z bieżą wytrzasnąć nie można i że reformy tak obszerne tylko powolnie i stopniowo dokonane być mogą.

Od 31 marca zostaje w więzieniu arcybiskup Melchers z Kolonii, a jak donoszą dzienniki niemieckie, ten sam los spotkać ma wkrótce biskupa z Paderbornu.

Na prowincji rozpowszechniają bonapartyści w tysiącach egzemplarzy wydaną w Boulogne pod Paryżem broszurę rehabilitującą marszałka Bazaine i wystawia-

jącą zarazem cesarstwo. Pojawiają się także sztuki monet złotych z obliczem cesarzewicza Napoleona po jednej, a herbem cesarstwa po drugiej stronie. Różnią się one od zwykłych tēm, że na dole umieszczony jest nadawczy drobny literami wyraz *Essais*.

Gazzetta d'Italia porównuje obecne stosunki polityczne Węgier i Włoch i twierdzi, że są one analogiczne. Dla obydwóch bowiem krajów kwestja narodowej niepodległości już ostatecznie rozstrzygnięta została i w obydwóch rozchodzi się o to, ażeby pozbyć się deficytu, uprosić administrację, w ogóle zaprowadzić reformy tak pod względem narodo-ekonomieznym jak finansowym. Program obecnego ministerstwa węgierskiego — twierdzi ten dziennik — jest oraz programem Minghetti'ego, a tak jak są we Włoszech nieprzyjacieli konstytucyjnej monarchii i republikańscy marzyciele w mniejszości, tak są w mniejszości ci radykalni autonomiści, którzyby Węgry od monarchii austriackiej oddzielić chcieli. Włochy i Węgry ustanowiły prawodawstwo swoje na podstawach liberalnych i na tēm polu tych samych mają nieprzyjaciół t. j. — klerykałów.

Z powodu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron Wiktora Emanuela pisze *Fanfulla*: „Wszystkie listy i telegramy, które temi dniami wręczone zostały królowi przez posłów zagranicznych, mieszczą w sobie wyrazy najserdeczniejszej i szczerzej przyjaźni. Szczególne polityczne znaczenie ma jednak list cesarza niemieckiego. Cesarz wyraża sprzymierzeńcowi swemu radość z powodu, że Bóg dozwolił mu doczekać się w Rzymie spełnienia życzeń narodu włoskiego. Cesarz życzy królowi i ludowi jego nagrody, na jaką zasługują waleczni i wyraża przekonanie, że wszystkie siły narodu skierowane będą na utrzymanie trwałego i pożytecznego pokój“.

Podług najnowszych wiadomości z Bukaresztu miał car rosyjski przez generalnego tamtejszego konsula wyrazić księciu Karolowi życzenie, ażeby rząd rumuński utrzymywał w Petersburgu dyplomatycznego agenta, tak samo jak w Ber-

linie i w Wiedniu. Książę Karol podziękować miał carowi za ten zaszczyt, jaki kraj jego spotyka, i toczy się już podobno umowa o przyjęcie posady w Petersburgu z bojarem Filipesco, który znaczne dobra posiada pod berłem rosyjskim.

Od czasu Plantagenetów nigdy jeszcze królewska rodzina w Anglii nie była tak liczna, jak nią być teraz obiecuje, a ponieważ każdy jej członek znaczną pobiera pensję, zaczynają się już nawet dzienniki uskarżać na tę jej płodność. Obliczają, że jeżeli tak dalej pójdzie, to w przeciągu 25 lat będzie miała Anglia sześćdziesięciu książąt i księżniczek. Proponują więc dzienniki, ażeby tylko głowom rodziny najwyższy przysługiwał tytuł, jak to się praktykuje między szlachtą tamtejszą. *Echo* zaś pisze: „Jakieś wyjście jest tu konieczne, jeżeli już mamy mieć kiedyś półsetki królewskich wysokości w Anglii... Albo będzie musiał ich naród opłacać i tak samo postępować z przyszłymi ich dziećmi, które się w geometrycznej progresji mnożyć będą, a wtedy będziemy mieli dość ubogą rasę krwi królewskiej, która się w końcu o urzęda dobijać będzie — albo, co by daleko lepszym było — tytuły książęce już w drugiej generacji ustać powinny.“ Inne dzienniki spodziewają się, że z biegiem czasów i osoby krwi królewskiej zasadę *noblesse oblige!* do siebie zastosują i kiedyś niżej godności swej uważać będą utrzymywanie się kosztem pracy narodu, nieczem mu się za to nie odwdzięczając.

Przyszłe przymierza.

Przebrzmiały już toasty i festyny dworskie — minęło już chwilowe wrażenie uścisków przyjaznych monarchów, a dziś świat polityczny zajmuje się już tylko budżetami wojennymi i kwestją przyszłych przymierzy.

Przymierza bowiem i budżety wojenne oto dwa czynniki stanowiące o losie państw — oto czynniki mające przeważny wpływ na wypadek wojen.

Podczas kiedy ministrowie wojny i finansów w wewnętrznej gospodarce państw

przysposabiają materiał do przyszłej wojny: dyplomacja nawiewuje delikatne nici przyszłych przymierzy.

Między państwami europejskimi rozróżnić dziś można takie, które pragną wojny w celach bądź zaborczych, bądź ambitnych, a takie, które pragną tylko zabezpieczenia swego terytorjum przez rządowe przymierza. Do pierwszych należą bezwzględnie Prusy i Francja, do drugich Austrija i Włochy.

Te ostatnie są dla pierwszych pożadanymi narzędziami do ich ambitnych celów: czy się dadzą użyć, komu się dadzą użyć i za jaką cenę się dadzą użyć — oto kwestja zajmująca dziś przeważnie dyplomację Prus i Francji.

Prad niemiecki i anti-francuzki opanował dziś tak silnie śródkową Europę, a mianowicie Niemcy, że przymierze austriacko-francuzkie stało się może na zawsze już niemożliwem. Na Austrię więc liczą Prusy z największą pewnością. Rozchodzi się tylko o Włochy. Te ważnym będą nabytkiem dla każdej ze stron wojujących kiedyś — tak dla Francji jak i dla Prus.

Mogą one Francji oddać wielką usługę robiąc dywersję Prusom; mogą one w przymierzu z Prusami dobić do reszty Francji.

We Włoszech kwestja ta należy jeszcze do spornych. Jest silne stronnictwo, które czuje wdzięczność dla Prus i poczuwa się do solidarności z mocarstwem, które Rzymowi wypowiedziało walkę na zabój. Stronnictwo to obawia się Francji, jako ogniska ultramontanizmu, a nie nawidzi Francję, jako zaborecznię Nizzy i Sabaudji. Stronnictwo to jest za przymierzem z Prusami, z którymi podwójny łączy Włochy interes przeciw Francji i przeciw Rzymowi.

Ale jest także inne niemniej silne stronnictwo, które się odwołuje do wspólności krwi romańskiej, które pała nienawiścią przeciw germanizmowi i germańskiemu państwu nie chce torować drogi do hegemonji w Europie. Stronnictwo to odwołuje się do uczuć wdzięczności dla Francji, jako odnowicielki jednności Włoch i nawołuje do solidarności narody romań-

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

Już dzień się zrobił zupełny, gdy Wollmer z towarzyszką swoją do miasta wjechał. Było to tego samego dnia, w którym odbywała się dopiero co przytoczona rozmowa u Millera.

Upłynęło więcej niż trzy godziny, nim dojechali obydwoje do Woodland; tam zaś tylko z wielkimi trudnościami udało się dostać napowrót „buggi“, gospodarz bowiem hotelu spał w jak najlepsze i nie zaraz wyszedł do przyjezdnych.

Jeszcze tylko bardzo mało ze sobą rozmawiali, gdy jednak pierwsze promienie dnia prześcisnęły się przez drzewa wśród lesistej drogi, uwiązał Wollmer silnie lejce u wozu, objął lewem ramieniem kibić Ludwiki, a prawą ręką odsunął jedwabną kapuce, która osłaniała jej głowę. Dość długo siedzieli tak zapatrzeni w siebie, poczem ujął ją za rękę i rzekł z uśmiechem, w którym całe jego obecne malowało się szczęście:

— Ale gdzież my, Ludwiko, zajędziemy teraz? Z Wilsonami skończyłaś już zapewne, a pierwszą wizytę z twoją stro-

ny odbędziemy już kiedyś razem. U Hammera zobaczywszy nas razem, „boardery“ ze zdziwienia i zamieszania, jakiego ztąd powstało, porozbijaliby sobie łby a mała Benner gotowaby jeszcze febrę z ciekawości dostać. Mój „partner“ jest także jeszcze kawalerem, inaczej udalibyśmy się do niego; więc gdzież udamy się teraz? Żywy rumieniec wystąpił na twarz Ludwiki, jak gdyby dopiero teraz przyszła do świadomości o swem położeniu.

— Nie wiem, Albercie! — rzekła półgłosem i przycisnęła twarz do piersi Wollmera, jakby sama przed sobą skryć się chciała.

Wollmer zaś wycisnął pocałunek na jej wonnych włosach i szeptał do ucha: — Więc będę starał się sam sobie dać radę i o nic się już nie zapytam.

Tu ujął znowu lejce i bat odpowiadając na jej pytające spojrzenie figlarnym tylko uśmiechem i popędził konia tak szybko, że o rozmowie nie można było ani myśleć.

Było to około godziny siódmej rano, gdy Wollmer konia zatrzymał przed najlepszym hotelem miasta, wysadził towarzyszkę swą z wozu i zaprowadził ją do wspólnego parloru, podczas gdy murzyn pakunek zniósł. Tylko służba hotelu zdawała się czuwać, a gdy się młody człowiek sam zobaczył z dziewczyną w wielkim pokoju, w którym dopiero co zdaje się na kominkach rozpalono, pomógł się jej rozebrać z ubrania podróżnego, ujął

ją za obie ręce i przez chwilę patrzył jej w twarz, na której znów rozkwitł rumieniec mimo całonocnego zmęczenia.

— Nie mieliśmy jeszcze czasu Ludwiko na spokojną rozmowę i sądzę, że i teraz jej jeszcze nie potrzeba koniecznie — rzekł on. — Powiedz mi tylko, że ty będziesz moją kochaną żoną, a za godzinę wejdziemy jako mąż i żona do naszego dawnego boardinghouse, nim sobie znajdziemy pomieszkanię gdzieś indziej.

Z oblicza dziewczyny ustępował powoli rumieniec, a Wollmer czuł silne ściskanie rąk.

— Albercie, nierosądkiem byłoby przeczyć, jak ja pana kochałam, — odpowiedziała półgłosem, jak gdyby wzruszenie wewnętrzne głos jej tłumilo, — byłoby również nierosądkiem, gdybym się po wzruszeniu wczorajszej nocy panu powierzyła zaprzeczać dziś, że uczucie to wszelkie rozerwało zapory, które przeciwko niemu zbudowałam, mimo to wszystko — mówiła dalej, szeroko otwierając oczy — nie chciałam, ażebyś pan zrobił choćby jeden tylko krok, któryby pochodził jedynie z współczucia dla obecnego mego położenia. Ja już znów spokojna jestem, powiadam panu to, jako wyraz moich najprawdziwszych uczuć: Dziękuję panu za to, coś dla mnie uczynił; wiem jednakże, że to, co byś teraz chciał zrobić, wynika tylko z szlachetnego sposobu myślenia, który sprawić ci może kiedyś gorzki żal tylko — a co i mnie

nie wystarcza. Czuję to teraz, kiedy spojrzę na cię, że mogłabym znieść cięższy los, lecz lżejszego, gdyby mi go ktoś tylko zgotował, nie zniosłabym.

Było to spojrzenie cudownej serdeczności, które teraz z oka Wollmera zabłysło.

— A jeżeli ja ciebie już więcej nie puszcze Ludwiko, skomom cię raz zdobył? Jeżeli ci powiem, że o tobie marzyłem w nocy a dzień w bolesnej tęsknocie za tobą przepędzałem, skomom już tylko wyszedł na pierwszy stopień, prowadzący do celu, jaki postawiłem sobie, jeżeli ci powiem, że ta twoja rozważna i sposobem w jaki do mnie, jak do obcego człowieka, przemawiasz, serce mi ranisz. Powiedz szczerze Ludwiko, która robisz jeszcze ciągle zapórę między nami, to co dawno już się stało, czy byłoby nam dobrze razem, jako robotnikom, którzyby w próżnej gonitwie za czemś lepszym życie spędzili, albo czy rzeczywiście mogłabyś kochać człowieka, który swój cel wyższy, Boga swego, którego czuje w sobie, poświęciłby uczuciom swego serca? Patrz dziewczę — rzekł z palającymi oczyma i objął ją silnie w ramiona — ja ciebie nie tylko dla tego kocham, że jesteś piękna, kocham cię nie tylko popędem, który zwykłe łączy mężczyznę z kobietą, lecz cię kocham, ponieważ czuję, że duchy nasze są sobie pokrewne, ponieważ przeczuwam w tobie uzupełnienie siebie samego — a teraz odezwij się jeszcze raz szlachetnie,

za staraniem rady szkolnej okręgowej krakowskiej nowy budynek o kilku salach, który liczną młodzież, uczęszczającą na naukę szkolną, będzie mógł wygodnie pomieścić.

Firma księgarska Gumbrynowicza i Schmidta we Lwowie, nabyła na własność „Bibliotekę najciekawszych romansów i powieści“ i zamierza to wydawnictwo zupełnie przeobrazić. W programie wydawnictwa tego, które zmieniło swoją nazwę na „Bibliotekę najciekawszych powieści“, znajdujemy romans historyczny „Bulwera „Rienzi“ najlepsze powieści E. Carlena, Hackländera i innych.

Na miejsce prof. Rokitańskiego, został powołany dr. Recklinghausen, przez coby wielką stratę poniesie uniwersytet strassburski.

Podziękowanie. — Wydział polskiego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu, poczuwa się do miłego obowiązku złożyć w imieniu stowarzyszenia p. Aleks. Nowoleckiemu, właścicielowi księgarni w Krakowie, serdeczne podziękowanie za łaskawe i tak hojne zasilenie biblioteki „Ogniska“ cennymi dziełami treści naukowej.

Wład. Duleba, przewodniczący.
Adolf Gawałewicz, sekretarz.

Samobójstwo. — W tych dniach w Wiedniu, w szczególny sposób odebrała sobie życie pani baronowa B., pochodząca z owiej szlachty lotaryńskiej, która wraz z domem książąt lotaryńskich przeniosła się do Austrii. Ubrała się w suknię ślubną, przywdziała pełny strój panny młodej i z rewolweru strzeliła sobie w serce. Gdy służący nadbiegli, baronowa jeszcze żyła, ale już tylko tyle mogła wymówić: „Łaski! łaski!“ Samobójstwo to wielkie wrażenie sprawiło w kołach arystokratycznych wiedeńskich.

Z Poznania piszą do „Gazety Krzyżowej“: Gdy przed kilku miesiącami „Tellus“ zawiesił wypłaty, Polacy zarówno jak i Niemcy przekonani byli, że finansowa ta klęska zrujnuje właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia, oraz dotknie przemysłowców i negocjantów w naszym mieście i na prowincji. Chociaż nie można zaprzeczyć, że upadłość „Tellusa“ w istocie szkodliwy miała wpływ na interesy miejscowe i spowodowała pewną ilość bankructw, przyczem także majątki niektóre uległy substancji, w każdym razie jednak okazało się, że obawy z tego powodu były przesadzone. Jeden z dzienników polskich wyraża nawet żal swój, że wypadek ten nie zdarzył się wcześniej i nie przyspieszył oczyszczenia tutejszej moralnej atmosfery, które się stało koniecznym jego następstwem. Skazówkę, że zwrot ku lepszymu rozpoczął się już obecnie, wspomniany dziennik upatruje w zmniejszeniu się zbytku, szumnych a kosztownych zabaw i gry w karty. Pessimści wszakże sądzą o tem moralnym odrodzeniu się trochę inaczej. Zdaniem ich, Po znańczykom po prostu zbywa na funduszach, więc radzi nieradzi trzymają na wodzy swoją chęć używania. Korespondent „Gazety Krzyżowej“ uważa to ostatnie przypuszczenie za prawdziwsze. Jakkolwiekby, należałoby życzyć, aby to co wynika dziś z musu tylko, weszło w zwyczaj i zamieniło się w stały i powszechny kierunek.

Czytamy w „Gazecie Warszawskiej“: „Jan Tadeusz książę Lubomirski, nie ustaje w swem zacieśnieniu współdziałaniu z rzemieślnikami warszawskim do zawiązania się w stowarzyszenia, mające na widoku zniżenie w miarę możliwości cen materiałów surowych, udzielanie zaliczek na wyroby i ułatwienie ich rozprzedaży. Zawiazane w tym celu spółki zjednoczonych stolarzy i szewców, dowiodły już swojego pożytecznego wpływu; niedawno donosiliśmy o powstaniu podobnejże spółki ślusarzy, a teraz mamy znów do doniesienia o zawiązaniu się spółki zjednoczonych krawców. Ta ostatnia, również jak poprzedzające, powstała za natchnieniem i pomocą ks. Lubomirskiego, w dniu 20 z. m. spisała akt regentalny swojego zawiązania się, a z dniem 1 przyszłego miesiąca rozpocznie działania otwarciami sklepu przy ulicy Długiej w domu Naimskich. Stowarzyszonych, wnoszących na kapitał zakładowy po 50 rsr. i na fundusz rezerwowo po 4 rsr., jest już obecnie około 30.“

Kanał łączący Wartę z Odrą. — Miasto Leszno bardzo się interesuje zbudowaniem kanału łączącego Wartę z Odrą. Które punkty nad Wartą i Odrą mają być połączone tą komunikacją wodną, niewiadomo nam, możemy tylko z zainteresowania się miasta Leszna tym projektem wnosić, że kanał pójdzie na Leszno. Projekt dojrzał już do tego stopnia, że wyliczenia i niwelacja rozpoczyna się w maju r. b. przez inspektora budowy wodnych p. Garbego z Bydgoszczy.

Przed kilku dniami nieznani złoczyńcy zdjeli szyny na 365 wiorście kolei żelaznej kijowsko-brzeskiej. Zamach jednak na zniszcze-

nie pociągu nie osiągnął celu, a przynajmniej otrzymany przez redakcję „St. Peter. Wiedom.“ telegram nie wspomina o żadnej katastrofie. Inna znowu depesza nadesłana z Kijowa do tego czasopisma zawiadamia, że ze złoczyńców należących do tego zamachu dwóch aresztowano.

Przy sposobności 25-letniego jubileuszu rządów króla Wiktora Emanuela, dziennik rzymski „Fanfulla“ podał projekt, aby każdy Rzymianin umiejący pisać (bardzo wielu Rzymian niestety pisać nie umie!) przesłał królowi pocztą kartę korespondencyjną z powinszowaniem. Myśl ta przyjęła się nie tylko w Rzymie ale w całych Włoszech. Z Rzymu samego pocztą ekspedjowała przeszło 50,000 kart korespondencyjnych dla króla, a nadechodzące z prowincji karty korespondencyjne kilka tygodni jeszcze zajmować będą pocztę rzymską.

Dzienniki francuskie opowiadają, że w departamencie Aisne od wielu lat żyje pustelnik unikający nawet widoku ludzi. Zamieszkuje wrosła już prawie w ziemię chatę położoną u kresów boru, a to na własnym gruncie, jest bowiem bardzo zamożny. Pochodzi on ze znakomitej rodziny francuskiej i odebrał za młodu najtroskliwsze wychowanie. Ażeby ile możności ustrzedz swą samotność, nie każe wcale uprawiać rozległych obszarów swej majątności. Żyje tylko korzonkami, surowym ziarnem pszenicznym i kartoflami, które sam sadi i zbiera, zwyczajnym zaś strojem jego jest suknia w kształcie woru i skóra niewypurna, oraz sandały z kory dębowej. Przed 12 laty wzięto pod koleją żelazną znaczny kawał gruntu z jego posiadłości, a ponieważ ani sprzedać go nie chciał, ani po przymusowym wywłaszczeniu przyjąć pieniędzy, przeto złożono w kasie publicznej cenę kupna, która od tego czasu niesie około 15,000 franków rocznej renty i oczywiście, ponieważ nikt procentów nie podejmuje, ciągle wzrasta. Tak samo dzieje się z dochodami dóbr i kilku kamienic tego odludka; rząd wziął je w zarząd imieniem właściciela, który nie o pieniądzech, dochodach słyszeć nie chce. Czasami, ale bardzo rzadko, przyjmuje odwiedziny ciekawych, bywa niekiedy nawet uprzejmym dla swych gości i wesołym. Biada jednakże temu, kto by mu się sprzeciwił choćby słówkiem! Chwyta wtedy zerdzewiałą strzelbę, która wisi w kuchennej framudze, składa się do wystrzału, i dopóty nie spuści palca z cyngla, aż nie miły mugos oddal się zupełnie od jego pustelni.

Muzeum monet, „Hôtel des Monnaies“ w Paryżu posiada bardzo ciekawy zbiór monet chińskich. Zbiór ten składa się blisko z 800 egzemplarzy, między którymi są złote i srebrne. Jedną monetą sięga tysiąc lat przed narodzeniem Chrystusa. Chińczycy w monetach swoich trzymają się systemu dziesiętnego. Są tam sztaby złote i srebrne okryte stemplami; znajdują się również medale podobne do naszych medali za zasługi. Wszystkie monety brązowe mają w środku dziury czworograniaste, które służą do nawlekania ich na sznurek. Jest to podobno jedyny rodzaj portmonetki używany w Chinach.

W Paryżu umarła przed kilku dniami niejaka pani Lenoir-Josserand, która testamentem przekazała ośm milionów franków na założenie przytuliska dla starców. Aby być przyjętym do tego przytuliska, mają być wymagane dowody ukończenia 70 lat życia i ci kompetenci mają mieć pierwszeństwo, którzy wykażą się, iż byli niegdyś w dobrym bycie, a tylko przez starość popadli w nędzę.

Tunel pod kanałem la Manche. — Komisja wybrana do zbadania projektu tunelu oświadczyła się za wykonaniem tegoż. Tunel ten celem utrzymania w nim czystego powietrza ma być opatrzonej w system wentylacyjny. Jeden otwór tunelu będzie zawsze otwarty, podczas gdy drugi ustawicznie zamknięty, naturalnie z wyjątkiem chwili, gdy pociąg przechodzić będą. Przy zamkniętym otworze wyprowadzą, przebiwszy sklepienie tunelu, coś na kształt komina sięgającego ponad powierzchnię ziemi; na końcu komina palić się będzie ciągły ogień i to właśnie skutecznie będzie wentylację, podobnie jak po salach ogniki gazowe w suficie oczyszczają je z wycieków i dymu z cygar. Lokomotywy w tunelu używać nie będą, aby nie napełniać go dymem; poruszanie wagonów odbywać się będzie za pomocą nacisku ściśniętego powietrza. Sądzą, że przecięcie przestrzeni podmorskiej, która wynosi 34 do 35 kilometrów ($4\frac{2}{3}$ mili), uskuteczni się w czterech do pięciu lat. Inżynier francuski obliczył koszt na 125 milionów franków, angielski zaś na 250 milionów fr. Roczne dochody obliczają w przecięciu na 20 milionów fr., a więc byłoby to interes bardzo korzystny.

Nadeszła wiadomość z „M'pwapwa“ od porucznika Murphy, wysłanego w celu sprowadzenia do Europy zwłok Liwingtona, iż tenże znajduje się już na miejscu swego przeznaczenia i że spodziewa się około 14 b. m. wraz ze zwłokami stanąć w Bazamio. Tam

zaś udał się kapitan Scheffe z austriackim wojennym okrętem „Helgoland“, i ma zabrać zwłoki wraz z porucznikiem Murphy i jego towarzyszymi do Zanzibaru. Porucznik Cameron napotyka wielkie trudności na drodze. Udzidi, zjadł chce zabrać dzienniki Livingstona. W tych dniach rząd ma zażądać od dziekana opactwa Westminsterkiego upoważnienia na pogrzebanie zwłok Livingstona w tym panteonie angielskim. Tymczasem atoli sam dziekan z Petersburga, gdzie był na weselu księcia edynburskiego, z własnego popędu zgłosił się z propozycją przyjęcia do Westminsteru zwłok afrykańskiego podróżnika.

Wyrodna matka. Przed sądem przysięgłych w Portland, w Ameryce, toczyła się niedawno sprawa nader zajmująca i nader wzruszająca. Chodziło o wieloletstwo, t. j. o zbrodnię dość częstą w Stanach Zjednoczonych, gdzie tak łatwo małżeństwa kojarzą się; lecz tym razem dwóch mężów o jedną spierało się żonę. Obwiniona zowie się Katarzyna Kent; jest to młoda i powabna mieszkanka Portlandu, która przed kilku miesiącami wyszła za pewnego Edwina Waita, z tegoż miasta. Nowi małżonkowie zaledwie że spędzili miodowe miesiące, aż oto zjawia się w téjże miejscowości niejaki Dżon Walter, który upominał się o Katarzynę, jako swoją żonę, dodając że jest matką dwóch ślicznych chłopczyków. Katarzyna z wielkim spokojem przyjęła swego mniemanego męża, utrzymując że go w życiu nigdy nie widziała. Dżon oburzony takim oświadczeniem zaniósł skargę. Sprawa ta przypadła na dzień 29 stycznia r. b. Dżon Walter staje z dziećmi swymi, opowiada że pojął Katarzynę, lat 16 liczącą, w Picton, 1862 roku; żył z nią lat 7 i miał z nią dwoje dzieci, na audjencji obecnych. W listopadzie 1869 roku Katarzyna wyjechała do Portlandu, skąd do męża pisywała. 24 maja 1873 r. wyszła za Edwina Waita a w lipcu t. r. przybyła do Picton, mieszkała u skarczcego przez dni kilka, a następnie powróciła do Portland; wkrótce po jej wyjeździe Dżon Walter po raz pierwszy dowiedział się o jej powrocie do męża. W dowódzie swoich twierdzeń skarczcy powołuje się na zeznanie świadków, i przedkłada korespondencję obwinionej. Ta ostatnia tłumaczy się z wielkim spokojem. Obsta je przy tem, że nie zna skarczcego i nie rozumie o co chodzi. Dżon unosi się. Dzieci wylewają łzy gorące i chcą się rzucić obwinionej, którą nazywają mamą; ta je odpycha bez żadnej oznaki wzruszenia.

Obrońca przedstawia, że niema dowodu na mniemane małżeństwo; że tożsamość obwinionej z tajemniczą panią Walter nie jest ustalona.

Słowem po trzydniowych rozprawach i półtorejgodzinnej naradzie, przysięgli donieśli sądowi, że nie mogli przyjść do zgody; dziewięciu było za uwolnieniem, a trzech za skazaniem.

W skutek tego przysięgłych rozpuszczono i trzeba na nowo rozpocząć.

Nietylko kupcy tutejsi niechętni są szkółom handlowym, niechęć ta zdaje się wspólną jest wszystkim kupcom polskim. Jak donosiliśmy niedawno miała być zaprowadzona w Kaliszu szkoła handlowa, o przeszkodach jakie tam ona napotkała, czytamy w „Wiek“.

Pamiętamy dobrze, z jakim to uznaniem powitana została przed paru miesiącami otwarta szkoła handlowa w Kaliszu. Nie przewidywano jednak, nie przypuszczano raczej wcale, by praktyczny pożytek szkoły téj, rozbił się o wsteczne jakieś pojęcie miejscowego kupiectwa. Oto bowiem, co czytamy w korespondencji do „Kaliszana“:

Sklepy miały być w dniu niedzielne od godziny 10 do 3 po południu zamknięte, a obecnie zamykają się o godzinie 11 $\frac{1}{2}$, otwierają zaś przed pierwszą; praca w handlu późno w nocy trwająca odbiera uczniom możliwość nauczania się zadanych lekcji, a nauczyciele ubolewają nad przerzedzonymi o połowę szeregiem uczniów.

Fakt podobny, jak z jednej strony, wydają się aż nadto lekczenia obowiązkowi ze strony kupiectwa względem powierzonej mu młodzieży, nie potrzebuje komentarzy, tak z drugiej znowu stwierdza on jasno, że młodzieży naszej handlowej, w obec okoliczności podobnych nie pozostaje nic innego, jak tylko podwojona wytrwałość i samopomoc.

Ludność Japonii wynosi według dokonanego obecnie spisu 33,110,000 dusz. Rodzina cesarska składa się z 29 osób, 459 osób należy do wysokiej arystokracji, i jest tam także 700,000 dusz szlachty niższego stopnia.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 1 kwietnia pochmurno, kilkakrotnie deszcz z wiatrem zachodnim; termometr od 4.0 do 7.8 R. Barometr z wolna idzie w górę; rano o 6 dnia 2 stan jego był 328.59, termometru 2.2 R.

Wiadomości urzędowe.

— Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy mianował praktykanta sądowego Michała Nowackiego bezpłatnym auskultantem we Lwowie.

— C. k. ministerstwo skarbu zamianowało poborcami podatkowymi kontrolorów podatkowych: Adolfa Prottunga, Edwarda Grossa, Jędrzeja Błasiaka, Zygm. Michałowicza, Mka. Zawadzkiego, Karola Fuchsa, Franc. Kalinowskiego, Feliksa Koczorowskiego, Józefa Neu-wirtha; zaś c. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorami podatkowymi następujących adjunktów podatkowych: Karola Kirchnera, Mikołaja Lipeckiego, Jana Prusaka, Wincentego Schedera, Wład. Sieradzkiego, Aloizego Wilczka, Jana Kiesla, Józefa Janiczkę, Aleksiego Niedzwieckiego, Anton. Wałka, Józefa Klieb i Jędrzeja Moskwę.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety Lwowskiej“ z dnia 27 marca:

Licytacje. W sądzie pow. w Bóbrce, dnia 30 kwietnia, realność l. 78 tamże; dnia 23 kwietnia, realność l. 18 w Łanach. — W sądzie pow. w Krakowie, dnia 13 kwietnia, realność 8 w Dziekanowicach.

Edykta. Lwowski sąd krajowy zawiadamia Abr. Markusa i Moj. Akera, o nakazie zapłaty 3000 zł. na rzecz zakładu dla handlu i przemysłu. — Sąd obw. w Tarnowie, zawiadamia Józefa Preislera o nakazie zapłaty 80 zł. na rzecz Mendla Wolfa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ajencja banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie:

Kraków 1 kwietnia. — Na poniedziałkowym targu w Wiedniu było wołów sztuk 2850, płacono za centnar mięsa 31—32.50 zł. Targ był nieco lepszy, cena poszła w górę o 1 zł. na centnarze. — W czwartek dnia 26 marca było owiec sztuk 800, płacono centnar mięsa 24—29 zł.

Do Oświęcimia we wtorek dnia 31 marca dostawiono tylko wołów średniej dobroci sztuk 16, płacono za parę na nogach po 260 zł., co czyni za centnar mięsa loco Wiedeń 31 zł. Nierogaczyny w ubiegłym tygodniu nie było. Większy ruch wołów na targu oświęcimskim dopiero po świętach wielkanocnych się rozpocznie.

„Telegramy Kraju“

Wiedeń 2go kwietnia. Ciągnięcie losów kredytowych. Główna wygrana padła na ser. 3531 nr. 59; serja 1356 nr. 81 wygrywa 40,000 zł.; ser. 1022 nr. 59 wygrywa 20,000 zł.; serje 319 nr. 32 i 1022 nr. 50 wygrywają po 5000 zł. Reszta wyciągniętych serji: 192, 2494, 2410, 2496, 466, 3919, 1041, 2642, 2806, 3216.

Strassburg 1 kwietnia. Klein odrzucił stanowczo przyjęcie urzędu burmistrza. Mówiąc o tem „Strassburger Zing.“ wyraża życzenie, ażeby przez deputację u nadprzedynta podjęte traktowanie w tej sprawie z rządem do zadawalniającego dla ludności rezultatu doprowadziło.

Kursa. — Wiedeń 2 kwietnia godz. 2.20. — Akcje kredytowe 200.50. — Londyn —. — Srebro 105.85. — Dukaty —. — Lombardy 144. — Losy z 1864 r. 138.50. — Akcje franko-aust. 34.25. — Napoleony —. — Akcje kolei Karola Ludwika 246. — Akcje kolei lwow. czern. 146. — Akcje kolei póln. wschodniej 108. — Akcje banku związkow. 18. — Oblig. indemn. gal. —. — Akcje banku wied. dla obrotu 104. — Akcje anglo-banku 130.50. — Akcje kolei rząd. 312. — Kolei siedmiogrodz. —. — Kolei Rudolfa 155. — Tramway 138. — Banku budowy 93. — Akcje kolei wschodniej 52.50. — Akcje banku anglo-węg. 31. — Akcje kolei zjedn. 121.50. — Losy tureckie 43.50. — Losy premj. węg. 77. — Akcje kolei bogumińskiej 133. — Akcje kolei ces. Elżbiety 197. — Akcje kolei póln. zachodn. 183.50. — Akcje franco-hungaria 54. — Ogólny bank austr. 60.50. — Uspokobienie giełdy: —.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Gralichowski.

